

Dziewczyna się bała pogrzebów

Kult

Tak długo szukać i tak dziwnie nagle znaleźć się,
Choć tak co wiosnę jest – to jednak cud.
Noc całą biały diabeł na kieliszka tańczy dnie,
W dzień czekasz u starego parku wrót.
Brzeg oceanu marzeń znaczy połamany płot,
Jak kipiela morskich pian – uliczka bzów,
Lecz nagle pęka cisza, a kto wie, ten pozna w lot –
Pogrzebny dzwon, no cóż – nie przyjdzie znów...

Bo ona się bała pogrzebów,
Co noc pełzły w spokój jej snów:
Wóz czarny ze srebrem
I łzy niepotrzebne,
Mdłe drżenie chryzantem i głów.
Bo ona się bała pogrzebów,
Jak pajak po twarzy pełził strach,
Gdy chude jak szczapy
Szły złe, kare szkapy,
Z czarnymi kitami na łbach.

Gdy przyszła brali stary wóz, co długo służył już,
Lecz ciągnął jeszcze stowę stary grat.
Popękał lakier, brzęczą drzwi, rwie sprzęgło – no to cóż?
Pod krzywym dachem lepiej widać świat.
Zjeździli mapę już – na zachód, wschód, od dołu – wzwyż
I każdy nowy szlak znajomy był.
I tylko kiedy czerni chorągwi gdzieś poprzedzał krzyż –
W przecznice pierwszą z brzegu gnał co siłą.

Bo ona się bała pogrzebów,
Co noc pełzły w spokój jej snów:
Wóz czarny ze srebrem
I łzy niepotrzebne,
Mdłe drżenie chryzantem i głów.
Bo ona się bała pogrzebów,
Jak pajak po twarzy pełził strach,
Gdy chude jak szczapy
Szły złe, kare szkapy,
Z czarnymi kitami na łbach.

To tu, spójrz bliżej, jeszcze w korze ostry został ślad
I płacze las żywicy gorzką łzą.
Brzmiał opon śpiew i gadał silnik, w oknach śmiał się wiatr,
Gdy na dnie nocy on całował ją.
Tu kres podróży znaczy, w krwi rubinach, brudny koc,
Nie skrywam, przedtem jednak wypił ćwierć.
Przez chwilę widział szczęście, w światłach uciekało w noc,
No powiedz, może znasz piękniejszą śmierć?

A kiedyś się bała pogrzebów,
I drżało jej serce gdy szły.
Aż wreszcie ten pogrzeb,
We dwoje – jak dobrze,
W tym srebrze i czerni się lśni.

Bo ona się bała pogrzebów,
Jak pajak po twarzy pełził strach,

Gdy chude jak szczapy
Szły złe, kare szkapy,
Z czarnymi kitami na łbach.